

Okrutne lustro

TEATR POWSZECHNY. Dziś premiera „Kaleki z Inishmaan”

Po „Tańcach w Ballybeg” i „Molly Sweeney” Briana Friel’a na afiszu Teatru Powszechnego pojawia się kolejna sztuka, której akcja rozgrywa się w Irlandii.

Agnieszka Glińska i Władysław Kowalski przygotowują na Małej Scenie Powszechnego polską prapremierę „Kaleki z Inishmaan” Martina McDonagha.

McDonagh dla teatru „odkryty” został zaledwie trzy lata temu. Wtedy odbyła się premiera jego sztuki „Królowa piękności z Leenane”. Z pochodzenia Irlandczyk, od urodzenia mieszkający w Londynie, nie ma jeszcze 30 lat. Jednak czytając jego dramaty można odnieść wrażenie, że napisał je sędziwy irlandczyk, który na głębokiej prowincji spędził przynajmniej połowę życia.

Brytyjska prasa przyklepiła mu etykietkę osoby nonszalanckiej, nie przebiegającej w słowach i bulwersującej po tym, jak na ceremonii wręczenia nagród dziennika „The Evening Standard” pijany nie był w stanie odebrać swojej nagrody. W wywiadach bywa zarozumiały i arogancki, sugerując np., że ciekawsze od teatru są dla niego telewizyjne opery mydlane i filmy przemocy. Ale mimo to jego sztuki, w których potrafi również być dosadny i bezkompromisowy, trafiły nawet na jedną ze scen Royal National Theatre – Teatru Narodowego w Londynie.

Spod pióra McDonagha wyszły niezliczone stosy opowiadań, słuchowisk, scenariuszy filmowych, ale uznanie przyniosły mu przede wszystkim tzw. sztuki irlandzkie. Pisząc o Irlandii, gdzie



Od lewej Rafał Królikowski, tyłem Łukasz Garlicki, Edyta Olszówka, w głębi Grażyna Marzec

często spędzał wakacje, stroni od tematów politycznych, religijnych. Jego bohaterowie – szarzy mieszkańcy prowincji, zajęci są codziennymi sprawami.

W „Kalece z Inishmaan” mieszkańcy wysepki u wybrzeży Irlandii, znudzeni codziennością, wierzą, że ich życie odmieni ekipa filmowa z Hollywood. O filmie, o Hollywood marzy kaleki siorota Billy...

– McDonagh jest wnikliwym obserwatorem, posłużył się dowcipnym, ironicznym językiem. Ma doskonale wycucie sceny i dialogu – mówi Agnieszka Glińska. – Jego bohaterowie są prawdziwi. Wierzymy w ten świat, o którym pisze.

Reżyserka przyznaje, że zastanawiała się nad zmianą tytułu sztuki. – Kaleka to trudne słowo na tytuł. Mam wrażenie, że po angielsku brzmi ono lżej, swobodniej,

choć też okrutnie. Wbrew tytułowi sztuka nie jest wyjątkowo ciężka. Jest rozpaczliwie śmieszna – dodaje Agnieszka Glińska. – McDonagh próbuje pokazać nam ludzkie ułomności, nie tylko fizyczne. Bo nie tylko główny bohater jest kaleką. Pozostali są mali i ułomni psychicznie, ale z drugiej strony cudowni, przez swoją prostotę, naiwność.

Władysław Kowalski zauważa, że McDonagh pisze o naszych odwiecznych marzeniach o lepszym życiu, o prawdziwej miłości, o ucieczce do szczęśliwszego kraju. – Billy, który jest „sprawny inaczej”, mówi: Właściwie wszyscy są kalekami, tylko nie u wszystkich to widać. Kalectwo może być zewnętrzne, ale można je również nosić gdzieś w sobie. Ta sztuka to rodzaj okrutnego lustra.

Wystąpią: Elżbieta Kępińska, Grażyna Marzec, Wiesława Mazurkiewicz, Edyta Olszówka, Władysław Kowalski, Rafał Królikowski, Krzysztof Stroiński, Michał Zieliński. W roli Billy’ego zobaczymy studenta Akademii Teatralnej Łukasza Garlickiego. Autorką scenografii jest Magdalena Maciejewska. Wykorzystano przekład Małgorzaty Semil. Sztuka drukowana była w „Dialogu” nr 5 z 1998 roku. **DOROTA WYŻYŃSKA**